CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 66 h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2312. Lwów, sobota dnia 9. (22.) maja 1915. Rok V.

Wystąpienie Włoch z trójprzymierza.

Na froncie rosyjsko-austrjacko-niemieckim.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO NACZELNEGO WODZA.

Oficjalnie 8/21 maja.

Wojska nasze opanowały w dniu 6/19 V. pozycję nieprzyjacielską koło wsi **Kurszany**, gdzie zajęły kilkuset jeńców i karabiny maszynowe.

Na zachód od Szawel nieprzyjaciel odstępuje na wielkim froncie.

W okręgu Rosień nieprzyjaciel umocnił się nieco i przeprawił na się na lewy brzeg **Dubissy**.

Na lewym brzegu Wisły w dalszym ciągu pomyślnie napieraliśmy na nieprzyjaciela w okręgu na południe od drogi żelaznej Radom—Kielce, przyczem od **Opatowa** nieprzyjaciel jest już odrzucony na froncie Słupia Nowa—Łagów.

Na froncie galicyjskim bitwa w dniu 6/19 V. toczyła się dalej z wielką zaciętością.

Między Wisłą a Przemyślem nieprzyjaciel rozłożył się nieco na prawym brzegu Sanu w centrum, w okręgu Sieniawy, ale na obu skrzydłach, od strony Wisły między Tarnobrzegiem a Ulanowem i od strony Przemyśla koło Tuczemp osiągnęliśmy po uporczywej walce wielkie sukcesy na lewym brzegu Sanu.

Między Przemyślem a Wielkiem Błotem nad Dniestrem natężenie ataków nieprzyjacielskich doszło w dniu 6/19 V. do wyższego stopnia. Zwłaszcza zaś wielkie straty poniósł nieprzyjaciel przy ponownych próbach przebicia się na odcinku **Hussaków—Krukienice**.

W kierunku stryjskim w dniu 6/19 V. i o świcie 7/20 V. rozwijały się gorące walki, których rezultat nie jest jeszcze określony, jednakże na północ od **Bolechowa**, koło **Bani**, w ciągu tej doby pomyślnym kontratakiem odebraliśmy kilka okopów. dzień przedtem utraconych.

Koło Kołomyji nieprzyjaciel, otrzymawszy posiłki, w dalszym ciągu się umacnia.

(Kurszany, niedaleko na zachód od Szawli. Słupia Nowa i Łagów na zachód od Opatowa, prawie w połowie drogi z tego miasta do Kielc. Tuczempy, wieś w pow. jarosławskim, między Jarosławiem a Radymnem. Krukienice na południe od Mościsk. — Red.)

Z „ARMIEJSKIEGO WIESTNIKA“.

„Armiejskij Wiestnik“ donosi, że jeńcy, w ostatnich walkach opowiadają, że przed przejściem do ofenzywy ces. Wilhelm uczynił przegląd swojej gwardji, która przybyła z Szampanji. W pułkach nastrój Niemców znacznie upada. Z ochotą idą do walki tylko ochotnicy. Wszyscy pragną szybkiego pokoju. Aby podtrzymać ducha swoich oddziałów, oficerowie zapewniają żołnierzy, że pokój zostanie zawarty, skoro uda się tylko wyprzeć Rosjan z Galicji.

—::—

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH „NOWEGO WIESTNIKA“ Z 7./20. V.

Na zachód od Szawel i nad Dubissą zacięte walki trwają. Nasze wojska energicznie naciskają przeciwnika na całym froncie swojej ofenzywy. Oddział przeciwnika, który próbował obejść jeden flank naszych oddziałów, działających w rejonie Szawel, z kolei rzeczy wpadł pod flankowe uderzenie naszych rezerw i zmuszony został do rozpoczęcia szybkiego cofania się, ścigany przez naszą konnicę, która wzięła wielu jeńców. Kurszany przeszły w nasze ręce. Na prawym brzegu Dubissy opanowaliśmy szereg wsi. Przeciwnik okazywał zacięty opór, ale nie wytrzymał energicznego nacisku na bagnety niektórych naszych młodych pułków i zwrócił się do ucieczki. Nasi bohaterowie wzięli 8 armat i paręset jeńców.

Na lewym brzegu Niemna ofenzywa naszych wojsk toczy się pomyślnie. Mimo energicznego oporu Niemców, których ogień artyleryjski doszedł do bardzo wysokiego natężenia, nasze mężne oddziały na wielu sekcjach przybliżyły się do przegród z drutu kolczastego i przecięły część tych ostatnich. Szczury wzięto atakiem na bagnety. Wzięliśmy 2 karabiny maszynowe, elektryczny projektor i wielu jeńców. Na froncie Ossowca nasza artylerja forteczna zmusiła Niemców do przerwania robót koło okopów, wyrządziwszy wielkie szkody w okopach przez nich wykonanych.

Między rzekami Biebrzą a Orzyc nasza artylerja stłumiła ogień kilku baterji przeciwnika i dwu projektorów i rozproszyła znaczną kolumnę z obozem. Koło Zdunek jedna z partji naszych wywiadowców, zająwszy nocą wolny okop niemiecki urządziła w nim zasadzkę i przeczekawszy na przyjście straży przeciwnika, niespodzianym uderzeniem na bagnety wybiła Niemców. Druga partja wywiadowców przeprawiwszy się po szyję przez rzekę Słodowicę poprzerzynała niemieckie zagrody z drutu i rozbiła silny projektor. Między Orzycem a Wisłą wielki oddział piechoty przeciwnika atakował Homiany, ale został rozproszony przez nasz ogień, rzuciwszy swoich zabitych i ranionych.

—::—

SZAWLE I DUBISSA.

W prowincji nadbałtyckiej podkreśla „R. Inw.“ dwie dziedziny rozdzielone przez błota i lasy: Nad brzegiem morza jest w toku skwapliwa gospodarka rabunkowa Niemców, którzy szczęśliwie pożywili się Libawą i rozpuścili drapieżne macki po Kurlandji, a na południu starannie tępi y Niemców w okolicy szawelskiej i nad Dubissą i walki nasze rozwijają się wciąż pomyślnie. „R. Inw.“ z naciskiem podkreśla, że i do prowincji nadbałtyckich Niemcy nawieźli swe wojska zewsząd, nawet i z belgijskiego i francuskiego frontu i że nigdy jeszcze historja wojen nie widziała takiego przerzucania, takich ustawicznych gościnnych występów oddziałów wojskowych, dzięki potężnej sieci kolejowej Niemców.

MIĘDZY PILICĄ A GÓRNĄ WISŁĄ.

W celu naprostowania frontu — donosi „Russkij Inwalid“ — podobnie jak przytoczone wczoraj „Russk. Słowo“ — lewe skrzydło rosyjskie i za Wisłą cofnęło się na nowe pozycje, zrównując się z linią frontu rosyjskiego za Sanem. Przy tem nieprzyjaciel i tutaj ruszył się za nami, w kolumnach, na froncie przedsięwziętego przez nas odwrotu, między Pilicą a górną Wisłą. Cofaliśmy się urządzając zasadzki na przednie straże idącego za nami przeciwnika, aby nie zbyt cieszył się z naszego odwrotu i nie przesadzał swego czasowego powodzenia. Zapomocą urządzanych z zasadzki kontrataków zadaliśmy tym przednim strażom poważne straty, a w jednem miejscu na szerokim froncie przeszliśmy do ofenzywy i odrzuciliśmy przeciwnika na dziesięć wiorst. Ogółem skróciliśmy znacznie nasz front a uczyniliśmy go bardziej zwartym.

WALKA ARTYLERJI.

Bitwa nad Sanem rozpala się. Na wyschniętych drogach równin i stoków górskich zachodniej Galicji — pisze „R. Inw.“ — przeciwnik, zachęcony przez swe dwuznaczne powodzenie, przywlókł swą bardzo liczną artylerję i obecnie toczy się silna walka artylerji na ogromnym froncie — od ujścia Wisłoka, nad kawałkiem Wisły i Sanu do Przemyśla. Zaczyna się nowa karta „letnia“, wielkiej wojny i oby Bóg dał, aby w pobliżu tych historycznych miejsc, russki miecz rozciął wreszcie węzeł zawikłań europejskich.

UWAGI FACHOWEGO DZIENNIKA.

„Russkij Inwalid“ pisze:

Powiadają, że Niemcy, odważywszy się raz na przewóz poważnych sił z zachodu ku nam, tak się rozochocili, że wiozą jeszcze i jeszcze wojska swe na Śląsk i wysyłają nad San. Właściwie zadanie koalicyjnej wojny polega też i na odciągnięciu na siebie wszystkiego, co gniotło drugiego, oraz na kolejnem uczynieniu tego samego przez drugiego sojusznika. My niepozwoliliśmy Niemcom tknąć Paryża, pobiwszy swego czasu Austro-Niemców w Galicji i na Mazurach, a zapomocą kolejnego odciągania ich na siebie zupełnie rozwarliśmy tę ich pięść, która miała apetyt nietylko „zjedzenia obiadu“ w Paryżu, ale i przerzucenia się przez La Manche do Anglji. Ta chętka znalazła upust w sfabrykowaniu przynajmniej armat, których pociski doleciałyby z Calais do Dovre i w posyłaniu Zeppelinów, aby bombardowały funtami dynamitu Paryż. W ten sposób niemiecka przedsiębiorczość i upór starają się zaznaczyć swe tajemne idée chociażby przynajmniej zapomocą a-

legorji. Teraz zadawalają się oni tratowaniem kresów rus kich ziem, zamiast tratowania russkich armji projektowanego w ich planach.

Niema jeszcze nowych wieści o oblęganiu Turcji i jej stolicy. Sensację sprawiają podwodne łódki u Niemców, które przekradły się na Morze Śródziemne. Protest Ameryki przeciw korsarstwu Niemców, jak wszystkie protesty nie poparte siłą, zdołał przekwitnąć.

—::—

„Birż. Wied." (w numerze ze środy) nazywają walkę obecną na wschodnim froncie od Bałtyku do Bukowiny wielkim aktem, który może odegrać wybitną rolę w całym dalszym przebiegu wojny. Rozwój operacji na lewym brzegu Wisły odbywa się zupełnie pomyślnie dla Rosjan, którzy przeszli tu do ofenzywy. Powodzeniem cieszą się też operacje w rejonie szawelskim i między Niemnem a koleją żelazną do Wierzbołowa. Koło Jarosławia pod naszym ogniem armatnim Niemcy starają się umocnić na prawym brzegu Sanu. Równoczesna wzmianka o walce o prawy brzeg Sanu świadczy, że Jarosław położony na lewym brzegu, jak się zdaje, przeszedł w ręce przeciwnika, czemu jednak nie należy przypisywać poważnego znaczenia, gdyż Jarosław nie mógł być punktem oporu.

Charakteryzując położenie nad Sanem można przyjść do wniosku, że próby przeciwnika przeprawienia się przez rzekę są odosobnionym epizodem, który nie może naturalnie wywrzeć szczególniejszego wpływu na tok operacji wobec rozwinięcia się walki na całym ogromnym froncie.

Zaczynając od Opatowa, linja starć bojowych w danej chwili idzie wzdłuż Sanu ku Przemyślowi, na Sambor, Stare miasto, Drohobyc, Stryj, Bolechów, Dolinę, Delatyn i Kołomyję. We froncie tym na przestrzeni przeszło 300 wiorst niema prawie przerwy, gdyż rejony starć bojowych stykają się z sobą.

Wogóle na tym froncie rozwinięto obecnie przeszło 33 do 34 nieprzyjacielskich korpusów, 10 niemieckich i 23 do 24 austrjackich.

* * *

„Deń" piotrogrodzki pisze: Rosyjskie powagi wojskowe przypuszczają, że przeciwnik ostrzeliwa forty Przemyśla z dział sześcio i ośmiocalowych. Są to, jak się zdaje, armaty ciężkiej polowej artylerji, z zaprzęgiem samochodowym. Austrja miała w r. 1913 dział takich 36. Możliwe jest zresztą, że przeciwnik zdołał podwieźć ku Przemyślowi swoje oblężnicze baterje z przełęczy karpackich, po cofnięciu się stamtąd naszych wojsk.

„Deń" zajmuje się konkluzją, jakoby bliższym celem przeciwnika było wzięcie Przemyśla. Jednakże w kołach wojskowych przypuszczają, że taki wniosek jest przedwczesny. Idzie o to, że Przemyśl w obecnej chwili nie tworzy szczególniejszego punktu. Jest on częścią całego szerokiego frontu starć wojennych, tak jak Osowiec w rejonie zaniemeńskim. Wobec tego zachodzi tu nie oblężenie Przemyśla specjalnie, ale napór na część frontu mogącą dać przeciwnikowi przewagę, jeżeli działania te okażą się pomyślnemi.

Próby przejścia Sanu pod samym Przemyślem przeciwnik nie uczynił. Charakteryzując ogólne położenie, nasze powagi wojskowe zauważają, że przeciwnik, przerzucając w naszą stronę wojska, stara się prawdopodobnie wyzyskać każdą godzinę, by uzyskać jakiekolwiek korzyści i rzucić się na ten front, gdzie mu grozi niebezpieczeństwo. Symptomatyczne jest, że wbrew swemu życzeniu przeciwnik zmuszony był wyjść z wąskiego frontu między Wisłą a Karpatami na szeroki front od Opatowa do Kołomyji, co znowu zniewoli go do sprowadzenia tu nowych sił i zatrzymania ich tu, niezależnie od tego, jak ułożą się okoliczności na innych frontach.

Na całym froncie, od morza do Bukowiny, pasywny jest tylko rejon lasów augustowskich do Pilicy.

Walki przyjmują charakter zażarty i przewlekły i będą toczyły się ze zmiennem szczęściem, ale rozstrzygną się na głównym teatrze, który dotąd jeszcze nie może być określony, tak jak nie wyjaśniła się dotąd myśl podstawowa operacji przeciwnika.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agencji telegr.

Rzym. (PAT.) 8 (21) maja. Senat jednogłośnie przy 281 głosujących przyjął wśród burzliwych owacji następującą formułę: Wysłuchawszy oświadczenia rządu, tak stanowczo wyrażającego wolę narodu, senat przyjmuje bez dyskusji projekt ustawy.

(Tytuł ustawy brzmi: „Ustawa o udzieleniu rządowi specjalnych pełnomocnictw." — Red.).

Rzym. (PAT.) 7 (20) maja. Izba deputowanych. W czasie przerwy deputowani omawiali w kuloarach oświadczenie rządu. O g. 5 popoł. zjawił się prezydent Marcora w tow. Salandry i innych ministrów. Sala natychmiast zapełniła się posłami. Prezydent udzielił głosu Boselliemu, referentowi rządowego projektu ustawy, który rzekł: Komisja parlamentarna jednogłośnie oświadczyła się za przyjęciem projektu ustawy (gromkie, długotrwałe oklaski). Motywy, przemawiające za przyjęciem są oczywiste, projekt jest uwieńczeniem wszystkiego, co rząd uczynił, idąc za głosem narodu i znajdując oparcie w poczuciu godności narodowej (gromkie, długotrwałe oklaski) w tej dziejowej godzinie, która zjednoczyła nas wszystkich w temsamem pragnieniu.

Głosowanie Izby będzie nowem uroczystem potwierdzeniem naszej niezachwianej wiary w sprawiedliwość naszej sprawy i chwały naszej ojczyzny. (Głośne okrzyki zadowolenia). Nastała chwila urzeczywistnienia obietnic, danych nieoswobodzonym terytorjum (potakiwania). W dalszym ciągu mowca podkreślił zaufanie narodu do armji, floty i monarchy, który jest piastunem tradycji swego domu.

Kiedy Boselli zakończył mowę, urządzili mu wszyscy posłowie owację, powstawszy z miejsc wśród okrzyków na cześć armii, floty, króla i Salandry. Inni ministrowie ściskali rękę Bosellemu. W scenach powszechnego entuzjazmu brała udział znajdująca się na galerjach publiczność. Damy machały chustkami, wznoszono okrzyki: „Niech żyją Włochy, niech żyje król".

Prezydent Marcora oddał głos Barzilaiemu, który oświadczył, że zbliża się chwila urzeczywistnienia tak często wyrażanych życzeń. Następnie dodał, że Izba udziela rządowi zupełnej swobody działań i wyraża mu bezwarunkowe zaufanie.

Rzym. (PAT) 7. (20.) V. Po Barzilaim poseł Chioratti przedstawił stanowisko grupy socjalistycznej. Republikanin Colaiani zrzekł się głosu, ograniczając się do okrzyku: „Niech żyją Włochy". Chiocotti oświadczył imieniem grupy niezależnych socjalistów, że jako obywatel włoski i socjalny demokrata uważa za rzecz niepraktyczną i niewłaściwą czynić rządowi trudności. „My — rzekł — stoimy u progu wojny obronnej. Socjaliści mają nadzieję, że po niej Europa odnowi się i przystąpi do dawno upragnionego rozbrojenia. Cywilizacja winna być oswobodzona od wszystkiego, co powstrzymuje jej rozwój".

Po przyjęciu projektu ustawy, prezydent zwrócił się do posłów ze słowami, których ci wysłuchali stojąc: „Na tem uroczystem, historycznem posiedzeniu, Izba znowu odnalazła świętą wiarę w tradycje Włoch i spieszy spełnić swój dług wobec ojczyzny z niezłomnem przekonaniem, że siła i dzielność armji i floty uwieńczą dzieło zjednoczenia ojczyzny. Niech żyją Włochy, niech żyje król!" (Burzliwe okrzyki).

Po zamknięciu posiedzenia urządzono owacje D'Annunziowi, posłom i dziennikarzom. Publiczność śpiewała pieśni patrjotyczne.

Rzym 8 (21 maja) PAT. Wedle słów »Messagero« po przyjęciu przez senat projektu ustawy o udzieleniu pełnomocnictwa ministerstwu, odbywa się posiedzenie Rady ministrów dla wypracowania tekstu wypowiedzenia wojny Austro-Węgrom.

Udine. (PAT.) 8 (21) maja. Austrjackie wojenne władze nie przepuściły torb z korespondencją z Włoch, rozebrały tory kolei żelaznej i wstrzymały połączenie telegraficzne i kolejowe.

—::—

Piotrogród. (PAT.) 8. (21.) V. Flota rosyjska poniosła ciężką stratę w zmarłym na zapalenie płuc admirale Mikołaju Otoviczu Essenie, świetnym wodzu floty bałtyckiej.

Londyn. (PAT). 9 (22) maja. Zebranie londyńskiej giełdy papierowej jednogłośnie wyraziło pełne zaufanie Kitchenerowi i głębokie oburzenie z powodu napadów na niego, urządzanych przez część prasy angielskiej. Jedną z gazet napadających spalono.

Z wyjątkiem mianowania Handersona — w położeniu politycznem bez zmian. Mimo to zauważyć się daje ożywiona działalność w obozie opozycji. Przywódca jej Balfour odwiedził Asquitha, który przyjął oprócz tego lorda Crue, Haldane'a i Mackena. Haldane odwiedził Greya.

Sztokholm. (PAT). 7 (20) maja. Do „Köln Ztg." telegrafują z Berlina, że Niemcy i Austro-Węgry dały do zrozumienia Bułgarji, iż gdyby stanęła po ich stronie będzie to dla niej wygodne. Ale, wobec niewyjaśnionego położenia nie mogą one poręczyć jej powiększenia terytorjalnego i proponują Turcji i Bułgarji, ażeby same porozumiały się co do rozgraniczenia terytorjów.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO NACZELNEGO WODZA.

W dniu 7/20 V. na Czarnem Morzu nasz dessant, wysadzony przez naszą flotę, złamawszy opór nieprzyjaciela, zniszczył przystań i urządzenia do ładowania towarów w okręgu na wschód od Eregli.

—::—

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

Urzędownie 8/21 maja.

W stronie wybrzeża morskiego odparto próbę Turków przyjścia do ofenzywy.

Na ołtyńskim szlaku przednie straże wymieniają strzały. Nasze wojska zajęły Sarai, Wan i Basz-Kalę. Turcy uciekli w stronę Bitlisu ku południowi.

(Sarai na pograniczu turecko-rosyjskiem na zachód od Choi, Basz-Kala również tam w Kaukazie na wysokości 2.560 m. Wan, znacznie dalej od granicy, w głąb terytorjum tureckiego nad jeziorem Wan. (Przyp. Red.)

Z RUMUNJI.

Bukareszt. PAT. 8/21 V. Półurzędowa „Independance Rumaine" pisze: Lotnicy austro-węgierscy, lecąc do Kładowy celem bombardowania tego miasta, rzucili bomby nad Tu-n-Sewerinem, przyczem bomby zraniły lekko dwu żołnierzy. Austro-węgierski poseł natychmiast wyraził rządowi głębokie ubolewanie z powodu zajścia i oświadczył, że zaszła pomyłka i że rząd austrowęgierski szkodę wynagrodzi.

„Independence Rumaine" donosi, że minister rumuński kupił niedawno w Berlinie pewną ilość materjałów sanitarnych. Rząd niemiecki pozwolił na ich wywóz, a rząd austro-węgierski dał pozwolenie na transit 20 wagonów.

(Turn-Severin, miasto w Rumunji, na granicy serbskiej.

Wystąpienie Włoch z trójprzymierza

Rzym PAT. 8/21 V. Salandra w izbie posłów, wniósłszy projekt nadania rządowi specjalnych pełnomocnictw, zaznaczył, że Włochy 30 lat popierały system przymierzy i przyjaznych stosunków, zapewniając przez to pokój, w linię czego usunęły na plan drugi dążenia narodowe. Postawione w r. 1914 przez Austro-Węgry ultimatum Królestwu Serbji jednem uderzeniem zniszczyło owoce usilnych starań Włoch, naruszywszy umowę z Austro-Węgrami. Rząd austro-węgierski nie uznał za potrzebne porozumieć się z rządem włoskim w sprawach, do-

tyczących ultimatum, a nawet nie podał tego do wiadomości Włoch.

W większym stopniu treść umowy sprzymierzeńczej została naruszoną, a nawet, można powiedzieć, unicestwioną obecną wojną, która wybuchła w prostem przeciwieństwie z naszemi uczuciami i interesami. Tem nie mniej rząd włoski próbował osiągnąć porozumienie, celem przywrócenia sprzymierzeńczemu traktatowi sensu jego istnienia, jednakowoż układy w tej kwestji były skrępowane nie tylko względami pospiechu, ale i interesu godności kraju. Z tego powodu 21. IV./4. V. rząd włoski cofnął propozycje uczynione Austro Węgrom i wymówił przymierze, oświadczywszy, że zostawia za sobą swobodę działań. W związku z tem Włochy nie mogą dziś pozostawać izolowane, kiedy w historji świata dokonywują się przemiany. Z tego powodu rząd Włoch musi być przygotowany na wszelkie wydarzenia, i z tego powodu prosi o nadzwyczajne pełnomocnictwa. W ślad za tem wśród szumnych owacji Sonnino wyłożył treść księgi zielonej. Następnie minister udał się do senatu, aby złożyć tam takie same oświadczenie.

Rzym. PAT. 8/21 V. W zakończeniu swojej mowy Salandra prosił o zapomnienie wszystkich różnic poglądów, partyjnych porachunków i sporów dla szczęścia i wielkości Włoch. Swoją mowę Salandra zakończył okrzykiem: Niech żyje król, niech żyją Włochy! W senacie, w sali posiedzeń wszystkie loże zapełnione. Salandrę przyjęto głośną owacją i powitalnymi okrzykami pod adresem Włoch, króla i armji. Na piątek naznaczono posiedzenie senatu dla powzięcia rezolucji w sprawie wniesionego przez rząd projektu.

Rzym. PAT. 8/21 V. Odpowiadając na oświadczenie, uczynione w Reichstagu przez Bethman-Holwega, „Giornale d' Italia" pisze: „Ustępstwa Austro-Węgier, o których mówi kanclerz zostały przez nie uczynione po upływie terminu, wyznaczonego do przyjęcia minimalnego programu narodowych żądań zaproponowanego przez gabinet rzymski. Ponieważ Austro-Węgry nie dały zadawalającej odpowiedzi na żądania włoskie, stało się widocznem, że rząd austrjacki niema ochoty przyjąć minimalnego programu Włoch i z tego powodu rząd włoski został zmuszony do wypowiedzenia przymierza Austrji. W r. 1866 Austrja po zawarciu przez nas przymierza z Prusami zaproponowała nam ponad wszystko, co pozostało, okręg Wenecji, jednakowoż nasze słowo było dane Prusom, dlatego my dumnie odpowiedzieliśmy przez wydanie wojny. Również i dzisiaj naród włoski oburza się na myśl, że chcą nas zmusić do naruszenia naszych zobowiązań.

Rzym PAT. 8/21 V. Na ulicach tłumy narodu i studenci urządzają pochody. Wojska zagradzają drogę do gmachów poselstwa niemieckiego i austro-węgierskiego. Izba posłów przepełniona. Zjawiło się 480 posłów; w loży dyplomatów ambasadorowie Rosji, Francji, Anglji, Stanów Zjednoczon. i Japonji. Z sali posiedzeń i lóż głośno witają zjawiającego się d'Annunzia. Nieobecni są tylko socjaliści i Giolitti. Z chwilą pojawienia się prezydenta izby, posłowie, z wyjątkiem 45 socjalistów, wstając ze swoich miejsc urządzają głośną owację. Zjawienie się Salandry wywołuje burzę owacji. Posłowie, wstawszy, wołają: „Niech żyje król! niech żyją Włochy!" Większością 407 głosów przeciw 74 przy jednym, wstrzymującym się od głosowania, izba przyjęła projekt ustawy o nadaniu rządowi nadzwyczajnych pełnomocnictw na wypadek wojny.

—::—

W kołach socjalnej demokracji rzymskiej uważają wystąpienie Włoch za niewątpliwe. Włoski rząd zawarł z państwem trójporozumienia umowę o pożyczkę wojenną w wysokości 5 miljardów lirów; Francja i Anglja wypłaciły już część tej pożyczki. (P. K.)

Korespondent „P. K." donosi z Kopenhagi, że w całych Włoszech odbywają się zbrojne demonstracje. Naród żąda wojny. Wiedeńska „N. Fr. Pr." donosi, że Włochy muszą wybierać z pośród dwóch ewentualności: albo rewolucja, albo wojna. Wedle tego samego korespondenta, otrzymano w Kopenhadze wiadomość, że eskadra włoskich kontrtorpedowców wypłynęła na pełne morze w niewiadomym kierunku.

* * *

Z Piotrogrodu telegrafują do „Lw. Wiest." pod datą 8. (21.) maja:

W Berlinie uchodzi za fakt taka uchwała włoskiej Izby deputowanych, która jutro (t. j. dziś 22 maja) doprowadzi do wypowiedzenia wojny.

NADESŁANE

KRONIKA.

—::—

Zielone świątki. W Bazylice archikatedralnej w dniach Zielonych Świąt odprawiać się będzie 40-godzinne wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Dnia 23 w niedzielę o godz. 5 wystawienie Najśw. Sakramentu, o godz. 10 (czas dawny) odprawi Najdostojniejszy Arcypasterz pontyfikalną Mszę św., w czasie Mszy św. kazanie; popołudniu o godz. 4 nieszpory łać., po nich polskie z kazaniem.

Dnia 24 w poniedziałek o godz. 10 uroczysta Suma pontyfikalna z kazaniem, popołudniu o godz. 4 nieszpory łac. i polskie z kazaniem.

Dnia 25 we wtorek o godz. 10 uroczysta Msza św., popoł. o godz. 4·30 nieszpory łac., po nich polskie z kazaniem i procesją.

W niedzielę świąteczną i w poniedziałek o godz. 3 (czas dawny) popołudniu i w niedzielę Trójcy św. (30 maja) o godz. 11 rano udzielać będzie Najdostojniejszy Arcypasterz w kościele OO. Jezuitów Sakramentu bierzmowania.

Muzyka kościelna. W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbędzie się w kaplicy Zakładu św. Teresy przy ul. Leona Sapiehy Msza św. o godz. 12. w południe (czas ratuszowy), podczas której Chór Twa śpiew. „Echo" odśpiewa kilka motetów Marjańskich Haagha i Beltiensa, a jeden z członków wykona solo barytonowe. W drugi dzień Zielonych Świąt śpiewać będzie o tej samej porze artystka opery lwowskiej p. Helena Oleska, akompaniament objął dyrektor Henryk Jarecki.

W Zielone Święta, t. j. dnia 23/5 i 24/V, wykona ósemka Art. Chóru teatru miejskiego w kościele OO. Dominikanów następujące utwory: 1. Niedziela 23/5: Missa Coronata „Salve Regina" Stohlego. P. A. Wóicikiewicz odegra na Graduale „Fantazję i fugę a-moll" J. S. Bacha. 2. Poniedziałek 24/5: Missa in honorem St. Caecilia B. Steina.

Pożar w kościele. Pod koniec wczorajszego nabożeństwa majowego w kościele katedralnym, powstał wskutek krótkiego spięcia elektryczności pożar. Przeciągnięte nad ołtarzem Matki Boskiej przewody elektryczne poczęły się palić, od których znowu zajęły się części ołtarza. Ogień ugasiła wkrótce służba kościelna. Paniki nie było.

Zjednoczenie stronnictw polskich. „Posledni Now." donoszą z Warszawy: Wszystkie polskie stronnictwa polityczne zawarły blok na zbliżające się wybory do organów samorządu miejskiego; przy tem zestawiono ogólny spis kandydatów do Rady miejskiej. Będzie utworzona wspólna lista kandydatów.

Po długiej posusze doczekaliśmy się wreszcie tak bardzo upragnionego deszczu. Przychodzi on zwłaszcza w porę rolnikom, którym jak wiadomo mokry maj przynosi „żyto niby gaj". Ale i w mieście deszcz przyczynił się do odświeżenia atmosfery, bardzo już w ostatnich dniach dusznej, i pomoże magistratowi do walki z kurzem.

Letni teatrzyk we Lwowie. W zrekonstruowanym budynku teatralnym przy ul. Jagiellońskiej 11., znajdującym się w ogrodzie, od jutra rozpoczyna swe przedstawienia teatr wodewilowy „Casino de Paris". Ceny miejsc: loże po 11 i 7 rub., fotele po 3 rub. 20 kop., krzesła po 2 rub. 20 kop. i 1 rub. 60 kop., dalsze miejsca po 1 rub. 10 kop., 60 kop. i 40 kop. Przedstawienia rozpoczynają się o g. 7-mej a kończą o 9 15 min.

Choroba króla greckiego. Greckie poselstwo w Rzymie otrzymało wiadomość, że król Konstanty chory jest na influenzę i wraca już do zdrowia. (Birż. Wied.")

Wysiedlenie żydów z Kurlandji. W powiatach jakobsztadzkim, frydrychsztadzkim i illukskim (nad Dźwiną) pozwolono żydom pozostać; wysiedla się ich tylko z okręgów działań wojennych. („Birż. Wied.")

Zawieszenie polakożerczej gazety. Gazetę berlińską „Post" zawieszono za artykuł br. v. Zedlitza (niezawisłego konserwatysty) p. t. „Niemcy, rzymski papież i Włochy", w którym autor atakuje kanclerza Rzeszy i sztab generalny. („Birż. Wied.").

Wiadomości o jeńcach. Jan Wiśniowski, jeniec, donosi, że przebywa w Barnaule w gubernji tomskiej.

Stanisław Kohmann, porucznik art., przebywa w niewoli w Iszynie, gub. tobolska.

Zbiegowie. „L. Wiest." donosi: W drodze do Lwowa znajduje się między innemi 3.000 zbiegów z powiatu doliniańskiego.

Do Kijowa przybyło już kilka partji zbiegów galicyjskich z okolic Turki, Dukli, Jasła, Niska, Rzeszowa. Zbiegami zajął się komitet.

Dorośli zbiegowie zapisują się partjami i pojedynczo na roboty w Kijowskiej, Połtawskiej i Czernichowskiej gubernji.

Bezdomne dzieci. Wczoraj wzbudzały w mieście ciekawość przechodniów fury, naładowane „po brzegi"... dziećmi. Są to dzieci bezdomne i pozostające bez opieki, które rząd gubernji na Kijów wysyła w głąb Rosji, aby je tam umieścić w odpowiednich przytułkach. W Rosji, celem niesienia pomocy dzieciom — ofiarom wojny, powstały specjalne komitety i rząd na ten cel przeznaczył osobne, znaczne fundusze.

Zamach samobójczy. Pewna młoda kobieta, artystka teatrów warszawskich, zażyła znaczną ilość weronalu w zamiarze samobójczym. Udzieliło jej pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe.

Przejechanie. Marcin Fleischer, 14 lat liczący student, w ul. Żółkiewskiej potrącony został przez wóz jakiegoś rzeźnika i odniósł uszkodzenie prawego policzka i nogi. Interweniowało pogotowie ratunkowe.

Z kroniki kradzieży. Z zamkniętego mieszkania Heleny Bazylewicz przy ul. Żółkiewskiej l. 125, skradziono wczoraj gotówką 500 rubli w banknotach i 300 koron. Stwierdzono, iż kradzieży dopuściła się służąca p. Bazylewiczowej, niejaka Józefa Pawluk. Policja poszukuje jej.

Na szkodę zamieszkałych w domu przy ul. Głębokiej telefonistek Strauerówny i Karauczukowej skradziono za pomocą dorobionego klucza kwotę 150 rubli i biżuterje, ogólnej wartości 200 rubli.

Wreszcie Marji Bieror wyniesiono z jej mieszkania przy ul. Żółkiewskiej l. 91, rzeczy, wartości 200 rubli. Sprawcy dotąd niewyśledzeni.

Aresztowano w środę 69 osób. Między niemi za kradzież przytrzymano 10 osób, za opilstwo 4, za niedozwolony przyjazd do Galicji 1, celem stwierdzenia tożsamości 23, za rozsiewanie niepokojących pogłosek 2, jeńców 4, dam z półświatka 26.

Kronika wojenna.

UMOWA ROZJEMCZA MIĘDZY ROSJĄ A STANAMI ZJEDNOCZONYMI.

Treść umowy zawartej między Rosją a Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej d. 9 (22 marca) 1915 na 5 lat, podają „Bierż. Wied.":

Wszelkie niezgodności, wynikające między zawierającemi umowę państwami, jakiegokolwiekby one były rodzaju, będą oddawane do rozpatrzenia stałej międzynarodowej komisji i umawiające się strony zgadzają się nie przedsiębrać we wzajemnym stosunku żadnych aktów gwałtu przez czas dochodzeń, jakie przedsięweźmie komisja i przed wręczeniem im resume. Komisja będzie się składała z 5 członków; po dwóch wyznaczą rządy zawierające umowę, piąty członek, przewodniczący wyznaczony za zgodą obu rządów, nie może należeć do narodowości, już reprezentowanej wśród pozostałych czterech. Komisję wyznacza się na rok.

Procedurę komisji określają art. 9—36 l. haaskiej konwencji z r. 1907. Prace komisji mają być ukończone w ciągu roku, o ile oba państwa nie oznaczą zgodnie innego terminu. Komisja rozstrzyga zwykłą większością głosów.

Państwa zastrzegają sobie swobodę odnośnie do następstw, jakie ma pociągnąć resume komisji.

POMOC DLA KRÓLESTWA.

Z Warszawy donoszą, że w Austrji zorganizowano Towarzystwo p. n. „Austrjacko-węgierskie Towarzystwo pomocy", dla niesienia pomocy ludności w zajętej części Królestwa. Towarzystwo wysłało komisję dla objazdu powiatów Królestwa. Na czele Towarzystwa stoi ks. Lubomirski, Wiceprezesem jest hr. Sechenyi.

Z LIBAWY.

Do „Russk. Sł." donoszą z Rygi, że na ludność Libawy nałożyli Niemcy kontrybucję 500.000 marek, za rzekomo okazaną Niemcom nieprzychylność przy wkroczeniu ich do miasta. Aż do wypłaty pieniędzy wzięto zakładników. Przebywający w Piotrogrodzie libawski burmistrz Breikin opowiada, że w Libawie z 88.000 mieszkańców, zostało co najwyżej 20.000. Miejscowi Niemcy, których było do 8.000, prawie wszyscy zostali w Libawie.

NIEMIECKIE ŁODZIE PODWODNE NA MORZU ŚRÓDZIEMNEM.

„Russk. Inw." z powodu pojawienia się niemieckich łodzi podwodnych na morzu Egejskim pisze: „Jeżeli niemieckie łodzie podwodne wybrały jako swoją podstawę grecką wyspę Eubeę i ukrywają się w jednej z jej licznych zatok, to wybrały one bardzo piękne położenie strategiczne i flocie sprzymierzonej przyjdzie wydać poważne zarządzenia dla ochrony swoich okrętów wojennych i transportowych. Pojawienie się niemieckich łodzi podwodnych w odległości 2.800 mil od swojej najbliższej podstawy wskazuje na ich wielką przedsiębiorczość, gdyż wykonanie takiej podróży przez łodzie podwodne przy opanowaniu morza przez Francuzów i Anglików, jest bardzo trudne. Możliwe, że te podwodne łódki są nie niemieckie, a austrjackie; w każdym wypadku teraz przychodzi czekać na działalność łodzi, albo też na ujęcie ich i zatopienie przez okręty sprzymierzonych".

KARABINY MASZYNOWE.

Korespondent wojennego dziennika „United Service Gazette" przy głównej kwaterze marszałka polnego Frencha donosi:

Niemiecka armja od samego początku wojny miała bardzo wielki zapas karabinów maszynowych, których liczba dochodziła do 50.000. Systemu Maksima, bardzo lekkie, ustawiane na lekkim trójnogu lub sankach, mogą wszędzie towarzyszyć piechocie. Niemcy posługiwali się tymi karabinami maszynowymi na wielką skalę na najbardziej wysuniętych pozycjach, nie obawiając się o bezpieczeństwo tej broni, gdyż utracone mogli łatwo zastępować nowymi. Wobec nie wielkiego kosztu tej broni Niemcy nie uważali straty karabinów maszynowych za coś ważnego, byle tylko każdy z tych karabinów spełnił swoje zadanie. Tak np. w walkach pod Neuve Chappelle na jednym froncie o 160 sążniach ustawiono nie mniej niż 15 karabinów maszynowych, mogących wyrzucić w minucie 7500 kul (15×500), dlatego większa liczba niemieckich karabinów maszynowych niszczona bywa przez połowę artylerję, lub bywa zabierana. („Russk. inw.").

STANISŁAW ZDZIARSKI.

W OGNIU.

Z wrażeń korespondenta wojennego.

—::—

Młodziutki lasek brzozowy na stoku górskim.

Przedzieramy się pomiędzy gałęziami o lepkich, jasno-zielonych, nawpół rozwiniętych listeczkach.

Szereg szańców russkich. Uniósłszy nieco ponad wały świeżo skopanej ziemi głowę, można bez trudu dojrzeć szańce przeciwne, tuż u grzbietu przeciwległych gór.

W szańcach wśród żołnierzy wesoło. Słonko nie zbyt jeszcze teraz przypieka, ptactwo leśne wokół rozśpiewało się na różne tony, w szańcach zaś żyje się, jak na letnisku. Nawet niewielki potoczek szemrze sobie z cicha opodal.

Poza pniami starodrzewia stoi komendant z podpułkownikiem. Obydwaj patrzą przez lornety na szańce nieprzyjacielskie i o czemś co chwilę z ożywieniem rozmawiają. A tuż koło ich nóg, poza niewielkim nasypem telefon polowy łącz cy ten zaniec z wyższym dowódcą.

— Pan do nas? — witają mnie ze zdziwieniem pewnem... Ale że też pan taki odważny?... Bo tu nie na żarty lubią gwizdać kule...

— Czy nie przeszkadzam panom?

— Ależ bynajmniej!...

Wyciągam się tedy wygodnie na rozesłanej na ziemi burce podróżnej tuż koło starego dębu.

— Czemby tu pana przyjąć? frasuje się komendant. Proszę skosztować soku brzozowego...

Teraz dopiero wpada mi w oczy, że do śnieżno-białych cieniutkich pni przystawione są naczynia, w które ścieka kroplami kryształowy, orzeźwiający sok.

— Przepyszny napój! — chwalą obydwaj.

— Co słychać?

— Dzisiaj będziemy mieli atak, będziemy szturmowali tę oto wyniosłość. Skoro zaś pan nie bał się przyjść do nas aż tutaj, proszę pozostać. Będzie co widzieć!

I pokazują mi mapę, oraz topograficzne zdjęcie planu sytuacyjnego okopów nieprzyjacielskich, naszkicowane na podstawie danych, dostarczonych przez służbę wywiadowczą. Dopiero teraz zaczynam rozumieć, jak wielka odpowiedzialność leży na żołnierzach, przynoszących informacje o tem, czego nie widziało się nigdy z bliska, a nadto i to w niepomiernie większym stopniu, na ludziach, któ zy każą d nemu oddziałowi obejść nieprzyjaciela, na ludziach, kierujących bitwą godzinami...

— Nie możemy nigdy wiedzieć na pewno, jak wielkiemi siłami rozporządza nieprzyjaciel — tłómaczy mi komendant, czy zaś rozkazy, wydane przez nas, były racjonalne, o tem przekonamy się dopiero z przebiegu bitwy.

— Jakże tu cicho? zauważyłem.

— To tak zawsze przed atakiem, wyjaśniają mi.

— Trzymajcie się tylko tego... Zbędnych rzeczy ze sobą nie bierz jeden z drugim, bo będziesz to musiał rzucić... Bierz to, co konieczne, żeby ci nie brakło czasem nab i...

Zdumiewa mnie spokój i zimna krew w głosie podpułkownika, pouczającego po ojcowsku rotę, mającą właśnie pójść do ataku.

Na twarzach żołnierskich widzę również spokój i pewną powagę.

Komendant odchodzi do telefonu polowego. I jakkolwiek wokół na pozór nie zaszła żadna zmiana, jestestwo moje owłada jakieś uczucie przygnębienia: Ta przeraźliwa cisza poprostu dławi.

— Kiedy będzie szturm? — rzucam urywkowo.

— Niektóre kompanje zaczęły już wchodzić na tę górę — tłómaczą mnie oficerowie —wszelako, dopóki one nie wyjdą, z lasu, nie zobaczymy ich. Zresztą zbliżą się one do tego grzbietu, za którym stoją w ukryciu wojska austro-niemieckie, dopiero za parę godzin...

Na mnie nie zwraca teraz już nikt uwagi. Komendant ciągle przy telefonie polowym, coś nasłuchuje, z kimś jakby się sprzeczał i wogóle denerwuje się co chwilę.

(C. d. n.).

Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzna 31. **Dozwolono przez wojenną cenzurę.** Redaktor: Zdzisław Tranda